



ROK XVII NR

ORGAN ZWIĄZKU

Strzelec

STRZELECKIEGO



Z walk w Hiszpanii. — Nowe posiłki wojsk powstańczych wyruszają na front.



Nawałnice i ulewy spowodowały groźną powódź w Norfolk (Ameryka Płn.).



Żołnierz sowiecki w pełnym uzbrojeniu ląduje po skoku ze spadochronem.



Start do wielkich, międzymiastowych zawodów kolarskich gazeciarzy niemieckich.



Młodzież z Hitler - Jungen zbiera różne przedmioty metalowe, aby w ten sposób przyczynić się do realizacji czteroletniego planu gospodarczego Rzeszy.



Sport konny jest obecnie b. popularny wśród młodzieży niemieckiej. Na zdjęciu: lekcja konnej jazdy w jednej ze szkół niemieckich.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVII

10 STYCZNIA 1937 ROKU

Nr 1

PRACA STRZELECKA

101453

III

17(1937)

Mówi się żołnierz-obywatel. Pisze się — wychowanie obywatelskie. A co się robi? Jaką drogą dochodzi się do tego, żeby słowo „obywatel” nie było tylko słowem bez wartości, ale stało się czynem! I co znaczy to słowo „obywatel”? — Oto są pytania, na które chciałbym, aby każdy strzelec mógł odpowiedzieć bez wahan.

Oto pytania, na które chciałbym, aby każdy strzelec mógł odpowiedzieć „obywatel — to ja, obywatel tak postępuje, jak ja”. Dużo już mówiono i pisano o wzorach dobrych obywateli Polski — nie chciałbym tego powtarzać, bo przecież każdy z Was, Obywatele, swym życiem, swą obecnością w szeregach Z. S. dowiódł, że rozumie, co to jest ten dobry obywatel, że chciałby nim być i więcej nawet, że w swoim środowisku za dobrego obywatela jest uznany i przez taką lub inną funkcję w Z. S. wyróżniony.

Ale prócz nas jest po za Z. S. we wsiach, w miastach tysiące ludzi, którzy mają nie mniejsze od nas chęci, ale nie wiedzą, jak to miano dobrego obywatela zyskać. W wielu wypadkach dobre słowo, rada wczas dana wystarczy, aby człowieka na właściwą drogę skierować. Gdzieindziej ciężko trzeba pracować, dużo przekonywać, przykładem dobrym świecić, aby z jednostki mniej wartościowej, albo nawet całkiem dla Państwa obojętnej, stworzyć obywatela rozumnego i pożytecznego.

Ale spotyka także Związek Strzelecki i wyraźnych wrogów swej pracy, swej ideologii. I tu nie może być skrupułów — walka z czynnikiem antypaństwowym musi być bezlitosna. Agitatorów, występujących przeciwko Państwu tępić należy jak zarazę, jak tępi się nosaciznę lub wściekliznę. Niech żaden strzelec, żadna strzelczyna nie dopuszcza, aby ci ludzie znaleźli się w świetlicy, na zabawie, na uroczystości, a nawet w domu, gdzie my lub nasi sympatycy mają jakikolwiek głos. Wpłynąć trzeba na przyjaciół, znajomych, na wieś całą, aby dała poznać,

że brzydzi się takim człowiekiem, że potępia go, że nie chce mieć z nim nic wspólnego.

Jeśli zaś którzy z tych ludzi, przez obce cbałamuconych agentury, zechce wrócić na łono uczciwego społeczeństwa, jeśli porzuci antypaństwowe poglądy, żądać, aby wyparcia się swej szkodliwej pracy dokonał publicznie w obecności nie tylko strzelców, ale i ich przyjaciół i rodziców.

Miejsce dotychczasowej obrony przed wpływami ze wschodu zająć musi duch ofenzywy. My musimy atakować wroga dla Państwa jednostki i grupy. My i całe społeczeństwo. Gdy dom się pali, gospodarz nie biegnie po straż ogniową i nie czeka, aż ona ogień ugasi, lecz mobilizuje swoją rodzinę i rozpoczyna walkę z żywiołem. Tak samo Z. S. nie może czekać, aż władze usuną elementy rozniecające ogień nienawiści do Państwa.

Dziś już nie ma podziału na żołnierzy i cywilów. Nie ma już podziału na cnoty żołnierskie i cnoty obywatelskie, nie ma honoru wojskowego i cywilnego. Jednakowej od wszystkich wymaga się miłości Ojczyzny, zaufania i czci dla Wodza Naczelnego, obowiązkowości i punktualności, karność i samodzielności.

Nawet techniczna strona wyszkolenia żołnierskiego co raz szerzej wylewa się po za obręb koszar. Kursy p. w., obrony przeciwgazowej, czy samarytańskie, różne gałęzie sportu motorowego, szybownictwo, marsze, kolarstwo, to drobne fragmenty ogólnego uwojskowania społeczeństwa. Ale jest i strona odwrotna. Wartości obywatelskie, tak genialnie zaszczipiane przez Marszałka Piłsudskiego Armii Polskiej, stały się bezcennym czynnikiem siły tej armii i ukochania jej przez Naród.

Nie ma u nas miejsca na soldateskę. Zartała się granica między obywatelem - żołnierzem w marynarce, a żołnierzem-obywatelem w mundurze.

Dziś nie wystarczy być dobrym strzelcem, odważnym grenadierem, zręcznym szermie-

rzem, dziś Państwo od swego żołnierza-obywatela wymaga pracy również w czasie pokoju, wymaga, aby każdy złożył cegiełkę przy budowie pokojowej potęgi Państwa. Dlatego też strzelec jako wzór dobrego obywatela nie tylko w żołnierskiej zaprawie jest ćwiczony, ale i w pracy społecznej i w pracy gospodarczej.

Strzelec musi się ciągle uczyć, musi szukać dobrych wzorów i dobrych rad, nigdy nie powinien ustawać w wysiłku, aby dziś zrobić wszystko lepiej, niż robił to wczoraj. Nie powinien wstydzić się zapytać, gdy czegoś nie wie, nie powinien ominąć żadnej sposobności, gdy się czegoś może nauczyć. A zawsze myślą przewodnią winno być dla niego dobro Państwa i dobro jego organizacji. Państwo coraz więcej od swych obywateli wymaga, coraz więcej wkłada na nich obowiązków i coraz częściej oddaje swoim obywatelom niektóre swoje zadania do wykonania. Państwo żąda od swych obywateli, aby z posiadanych warsztatów pracy co raz więcej bogactw tworzyli, aby jak najlepiej wykorzystywali swe umiejętności. I dla tego, czy to rolnik zwiększający produkcję, organizujący łatwiejszy zbył, czy urzędnik, doktor, inżynier, albo kupiec lepiej swój zawód wykonujący, wszyscy pracując dla dobra własnego, pracują jednocześnie dla potęgi Polski.

Ale taka osobista poprawa bytu to jeszcze nie wszystko. Państwo odstąpiło część swej władzy obywatelom. Myślę o samorządzie. I tu rola członków Z. S. winna być przodująca. Nie chodzi mi o funkcje i stanowiska, lecz o znajomość pracy samorządowej, o znajomość gospodarki groszem publicznym. Źle będzie, jeśli oddział forsować zacznie swego członka tylko dla tego, aby mieć reprezentację, dobrze będzie, jeśli cała wieś, gmina, czy powiat same wskażą na członka Z. S., że on będzie najlepszym, najuczciwszym, najmądrzejszym pracownikiem na danym stanowisku. Nie my się pchajmy, nas niech proszą, dzięki naszym zasługom. I to nie tylko w samorządzie. Tak samo powinno być na każdym odcinku życia społecznego. Czy w

LOPP, czy w Kołach Gospodyń Wiejskich, czy w P.C.K., czy w Straży Pożarnej, wszędzie strzelcy powinni być tym elementem mile widzianym, pożądanym dzięki umiejętności i zamiłowaniu do pracy. A ten pęd do pracy za podkład mieć musi nie osobiste korzyści, nie zadowolenie ambicji, a prawdziwe odczucie obowiązków obywatela-żołnierza, jakim winien być strzelec. Tak więc mamy nowe zadanie w jakim kierunku strzelca wychowywać.

Obok tego, żeby był on dobrym gospodarzem u siebie, dobrym pracownikiem na niwie społecznej i pożytecznym członkiem w gromadzie, lub radzie gminnej, powinien być on jeszcze dobrym Polakiem, umiającym w razie potrzeby poświęcić swoje interesy dla Państwa.

Ta postawa ideowa, te cnoty obywatelskie niejednokrotnie w gawędach poruszane, nie mogą być bezwartościowymi słowami, jak to się mówi, na wynos, dla innych, na pokaz. Nie! Każdy krok strzelca, każdy jego uczynek winien być przesiąknięty tą miłością Ojczyzny, tym przeświadczeniem, że z drobnych nieraz uczynków powstają wielkie dzieła.

Mówię nie o wielkich wyczynach, a o codziennym, szarym życiu, ale chciałbym, aby strzelcy pamiętali, że ich protoplaści Strzelcy Krakowscy, nim wyruszyli z Oleandrów, lata całe drobnymi uczynkami do tego wielkiego czynu się przygotowywali. A dzisiaj — Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz w swym przemówieniu w Poznaniu dn. 2. VIII. 1936 r. to samo podkreślił, mówiąc: „Każdy z nas powinien wiedzieć, że trzeba umieć odrabiać przede wszystkim najdrobniejsze obowiązki”.

Tak sobie wyobrażam pracę w oddziale Z. S. Zdaje mi się, że Strzelec nie powinien straszyc i odpychać innych ludzi, lecz swą pracą winien budzić szacunek. Niech każdy ojciec za zdrości innym, jeśli jego syn nie ma prawa do znaczka strzeleckiego, niech każda matka dzieciom za wzór stawia strzelców — wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć, że jesteśmy naprawdę Obywatelami Strzelcami!

Nowogródek

A. Gajl-Kot.

NA ODCINKU BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Możnaby w suchym wywodzie najeżonym kolumnami liczb i uzmysłowionym słupami statystycznych prostokątów wykazać przebieg rozwoju naszej akcji bibliotecznej na przestrzeni lat siedemnastu. Z roku na rok coraz wyżej i stromiej strzelałyby w górę linie wykresów, ciesząc oko jednostajnie przyśpieszonym postępowaniem i zwiększającym się dorobkiem Organizacji w tej dziedzinie.

Dane statystyczne mają swój ciężar gatunkowy oczywisty i niezaprzeczalny. Sądzę jednakże, że zbytnim uproszczeniem sprawy i za-

gadnienia byłoby ograniczenie się do wymowy samych liczb, których dzisiejsza ilość i wielkość zrodziła się nie z kalkulacji i ściśle przemyślanych planów, ale z gorących pragnień żywych ludzi, ich entuzjazmu i naturalnej potrzeby tworzenia nie na rachunek osobistej korzyści, ale dla wysokich celów zaspokojenia kulturalnych potrzeb bliższego i dalszego środowiska.

Trzebaby sięgnąć do tych czasów, kiedy wartki nurt twórczej siły naszej Organizacji i jej prężność zaczynał dopiero osadzać w gra-



Po zabawie dobra książka.

nicach Rzeczypospolitej komórki Z. S., by się w nich skupiał i wychowywał wolny obywatel oswobodzonej Ojczyzny.

Kto ruch ten w owych czasach obserwował nie z odległości, lecz bezpośrednio u dołu w okolicznościach najciekawszych, bo w stadium powstawania — przyznać musi, że nie było oddziały, któryby już w pierwszej fazie swych poczynań, równoległe do czynności ogólnorganizacyjnego montażu, nie dążył do zdobycia własnej biblioteki, jako czegoś nieodłącznego od całokształtu strzeleckiej pracy.

I niezależnie od tego, czy było to w mieście, w środowisku mieszczańskim, robotniczym, czy na wsi, wśród ludności rolniczej lub folwarcznej, posiadanie biblioteki stawało się bez nakazu, samorzutnie, z najgłębszych wewnętrznych pobudek, nie tylko kwestią organizacyjnej ambicji ale zwyczajną koniecznością, bo wyciągały się po książkę ręce strzelców i niezrzeszonych współmieszkańców, którzy od zorganizowanej gromady strzeleckiej oczekiwali pomocy w dostarczeniu drukowanego słowa.

Zarówno bowiem strzelcy, jak i aktywniejsze, ciekawsze jednostki ze środowiska, dla których fakt zmienionych warunków ustrojowych, politycznych i społecznych nie był całkowicie obojętny, w naturalnym odruchu szukali książki aby przez nią zbliżyć się do nowego życia, nauczyć, podciągnąć, poznać przeczcudem zaledwie odgadywane nowe wartości, wielkość i piękno Polski, Jej kulturę; aby znaleźć odpowiedź na powstające wobec nawału zjawisk pytania, zrozumieć sens tego wszystkiego, co na dnie dusz nieskażonych odbić się musiało od słońca wolności, przypięczętowanej triumfem zwycięskiej wojny.

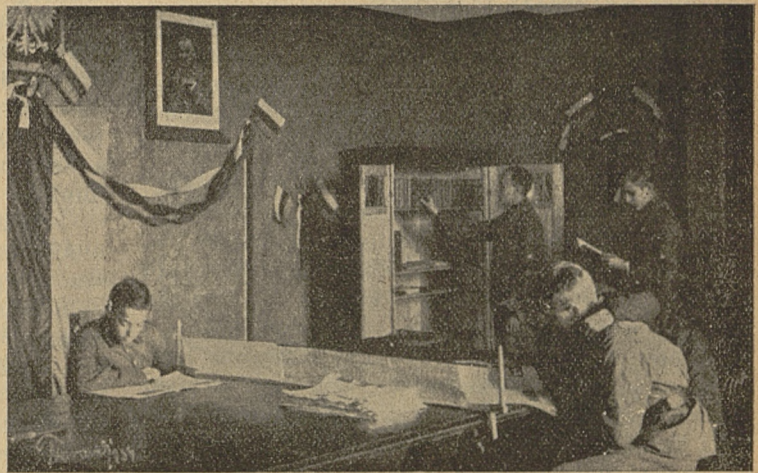
Wtedy to właśnie, kiedy nie istniały sieci biblioteczne ani księgozbiory ruchome, wędrowne i wymienne, kiedy wszystkie powołane i odpowiedzialne czynniki miały czym innym ważniejszym zajętą głowę, kiedy nie śniło się nikomu o możliwości projektu bibliotecznej ustawy i o wszelakich koncepcjach bibliotek gminnych lub powiatowych — byliśmy samorodnymi pionierami akcji bibliotecznej i związanego z nią czytelnictwa.

Nie wywalaliśmy drzwi otwartych. Przeciwnie. Wyłomy czyniliśmy przeważnie w twardym murze wsiowej ciemnoty, a idąc szerokim zagonem przez polską wieś, na nią przede wszystkim kierowaliśmy nasze wysiłki, by ją dźwignąć, oświetlić, rozczytać.

A powstawały nasze biblioteki nie z subwencji lub z sum budżetów własnych czy cudzych. Wypracowywaliśmy je sami, własnym wysiłkiem.

Ktokolwiek był inicjatorem, prezes, komendant, strzelecki oświatowiec czy któryś ze strzelców, w jednaki mniej więcej sposób do założenia i powiększania księgozbioru podchodził. Zbiórka książek i dochód z imprez. Pierwsze przeważnie w mieście, drugie na wsi.

Możnaby wiele i zresztą słusznie zarzucić doborowi książek pochodzących z łaskawych darów naszych sympatyków i społeczeństwa. Zbyt wiele piorunów ciskano w ten system zbiórkowy, bym miał obecnie przyczyniać się do jego ostatecznego dobiecia. Chciałbym zwrócić uwagę na moment społeczny tyłu przeprowadzanych niegdyś a dziś zupełnie zdyskwalifikowanych zbiorów. Oddział, który chciał czytać i musiał mieć bibliotekę a nie posiadał żadnych środków zwracał się do najbliższego sobie odłamu społeczeństwa z „gorącym” naturalnie apelem. Mobilizował opinię publiczną i zawsze zbiórka się udawała. Społeczeństwo dawało to, co czytało samo, i to, na co je było stać. Ale dawało! Lu-



Biblioteka strzelecka, choćby najskromniejsza, spełnia doniosłą rolę w życiu oddziału.

dzie wyzbywali się swojej prywatnej własności, dekompletowali domowe biblioteki, wyszukiwali książki w koszach i szafach i zaczęli rozumieć, że głód książki w dole musi być wielki i należy go zaspokoić. Zrozumienie tych spraw stwarzało z czasem coraz przychylniejsze dla poczynań kulturalno-oświatowych nastroje, ci, którzy książki wydarli własnym rodzinnym szafom, czuli się współtwórcami bibliotecznych poczynań. Miało to swoje następstwa.

Nadto dobrze znane są oświatowcom naszym owe całopalenia, które po zakończonej zbiórce trzeba było komisyjnie a bez większego rozgłosu urządzić. W każdym razie coś zostawało. Zrobiony był początek, położone pierwsze cegielki. Resztę dobudowywał zwykle oddział własnymi siłami. Najczęściej robiło się przedstawienie. Tytuł w afiszach drukowanych czy odręcznych głosił „na cele biblioteki strzeleckiej” albo „na cele kulturalno-oświatowe”. Znaczenie było jednakowe. Aczkolwiek w czasie żmudnych i miejscowymi warunkami utrudnionych przygotowań i prób amatorskiego teatru „artystów” bez reszty pochłaniały role i cały przed- i zakulisowy rozgardiasz, nie mniej fakt powszechnego i systematycznego urządzania przedstawień na cele bibliotek zasługuje na podkreślenie jako ciekawy objaw dążenia strzelców do zdobywania własnych księgozbiorów.

Tymi to najczęściej drogami chadzała przemysłowość strzelecka, by było co czytać w jesienne i zimowe wieczory.

W jakikolwiek zresztą sposób dostały się książki do świetlicowych bibliotek, szły one do rąk nie tylko strzelców ale docierały znacznie szerzej poza członków oddziału, ich rodziny i grono znajomych. Prawie wszystkie oddziały, a zwłaszcza małomiasteczkowe i wiejskie, udostępniały korzystanie ze swych bibliotek mieszkańcom osiedli, przy czym wypożyczanie było w zasadzie i praktyce bezpłatne.

Myślę, że scharakteryzowałem z grubsza rolę, jaką spełniliśmy w dziedzinie upowszechnienia książki na tych najbardziej potrzebujących terenach, odciętych przez swe położenie i ubóstwo od innych źródeł bibliotecznych.

Dla ludzi orientujących się w naszej rzeczywistości jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego z tych czasów pozostały znikome tylko urywki cyfr i statystyk, które choć chlubne wystawiają nam świadectwo, nie dają jednakże całkowitego obrazu. Akcja prowadzona była samorzutnie i oddolnie, książek nie rozdzielali żadne centrale, stąd też posiadane w archiwach zapiski są tylko częściową ilustracją wielkiej i na szeroką skalę prowadzonej pracy bibliotecznej. Cechą naszą był rozmach i to na tyłu odcinkach życia, że czasu nie starczyło na lekceważoną stale stronę ewidencjonowania różnorodnych poczynań.

Rzetelną i w okresie późniejszym zorganizowaną już pracą wywalczyliśmy sobie uznanie i prawo poważnego głosu w dziedzinie bibliotecznej. Dowodem tego były fundusze na zasilenie bibliotek przekazywane Z. S. przez samorządy terytorialne i władze szkolne.

Kiedy z biegiem lat akcją biblioteczną zainteresowały się siłą rzeczy i obowiązkiem czynnikami inne, jak władze szkolne i samorządy, wyśiłki nasze bynajmniej nie osłabły. Rozumiejąc, że minie wiele czasu zanim pojemność terenu zostanie nasycona, nie zlikwidowaliśmy samodzielnej pracy nad rozwojem bibliotek. Korzystając z księgozbiorów gminnych, sejmikowych lub oświaty pozaszkolnej, odciążamy znacznie te czynniki, oddając do użytku strzeleckiego i powszechnego biblioteki będące wyłączną organizacyjną własnością.

Władze główne Z. S. przysłyły z dużą pomocą, wydając zestawienia książek dla kilku typów bibliotek. Ustaliły się mianowicie biblioteki instrukcyjne, zawierające podręczniki dla kadry, biblioteki ogólne z literaturą piękną i popularnonaukową, a od czasu wprowadzenia p. r. biblioteczki rolnicze.

Zapoczątkowaną w terenie komasację bibliotek i tworzenie powiatowych central, zasilających kompletami oddziały i pododdziały, upowszechniły władze główne Z. S. przez wydanie w „Wytucznych pracy” poleceń, nakładających na powiaty obowiązek dostarczania terenowi co roku przynajmniej 5 nowych kompletów wędrownych.

Jeśli uprzytomnimy sobie na podstawie skromnych oficjalnych danych (bo sprawozdawczość ciągle szwankuje!), że ogólna ilość stałych bibliotek strzeleckich dosięga cyfry 2211 o 208485 tomach, że 2723 kompletów wędrownych krąży w terenie, a ilość czasopism ogólnych prenumerowanych przez oddziały wynosi 7389, i jeśli dodamy do tego 4243 egzemplarzy centralnego organu Z. S. „Strzelec”, znajdującego się w świetlicach oddziałowych — otrzymamy obraz naszego dorobku i dzisiejszego stanu rzeczy na tym odcinku pracy. Cyfry te trzeba by mnożyć przez ilość strzelców i przez liczniejszy jeszcze zastęp ludzi stojących poza Organizacją a korzystających z dobrodziejstwa naszych bibliotek.

Miara stosunku strzelców do czytelnictwa niech będą jednak inne dane. O wiele poważniejsze. Zorganizowane po raz pierwszy na terenie Z. S. w roku 1934-35 konkursy dobrego czytania książki objęły 664 zespoły. W roku następnym t. j. 1935-36 ilość 5 do 10 osobowych zespołów wzrosła do 1134.

Tak. W pracy ochronnej przed analfabetyzmem powrotnym, w działalności oświatowej i gruntowaniu kultury polskiej mamy wiele do powiedzenia.

Grodno.

Kazimierz Nowosad.

WALCZMY Z BEZDROŻAMI!

Wyrośliśmy, patrząc na złe, wyboiste drogi. Tak przywykliśmy do naszych „kocih łbów” i gliniastych drózek polnych, że rzadko kiedy wdychamy za nowoczesną twardą nawierzchnią... Polska posiada trzy razy mniej dróg bitych, niż nasi sąsiedzi na Zachodzie. Aby dogonić Europę, Polska musi budować rok rocznie 3 tysiące kilometrów dróg bitych. Z czego 200 kilometrów musi budować Państwo, 900 kilometrów województwa i powiaty, a 1900 kilometrów gminy. Tymczasem ogółem w ostatnim dwunastoleciu budowaliśmy tylko 830 klm. rocznie! Państwo i województwa budowały stosunkowo dużo dróg, gminy zaś, które mają budować najwięcej — budowały najmniej! Prawdopodobnie wynika to stąd, że ludzie nie wiedzą, jakim dobrodziejstwem jest dobra droga. Dokonano swego czasu ciekawych obliczeń, z których wynika, że w zależności od rodzaju drogi można tą samą parą koni przewieźć 700 lub 4000 kilogramów. Odpowiednio zmienia się koszt tego przewozu. Przeciętne koszty przewozu 1 tonny na odległość 15 kilometrów po drodze równinnej, gruntowej, wynoszą pod Warszawą 57 groszy. Przy jezdni brukowanej — 24 grosze, a przy nowoczesnej gładkiej, tylko — 10 groszy! Różnica jest pięciokrotna! Są u nas „drogi”, które trzeba objeżdżać polami gdy rozmokną. W tym wypadku koszt przewozu jednej tonny (1000 kg.) wyniesie przy odległości 15 klm. chyba kilkanaście złotych. Są też takie szosy, którymi samochód na wiosnę może przejechać tylko z wielką trudnością, bardzo powoli i z przystankami. Są też wioski i miasteczka, do których ani na wiosnę, ani na jesieni nie może dotrzeć ani autobus, ani nawet samochód ciężarowy. Trwają te osady przez pół roku w odosobnieniu od świata...

Nasuwa się pytanie, czy stan dróg wyłącznie zależy od Rządu? Czy Rząd może podjąć niesłychanie ogromnemu zadaniu ulepszenia 256 tysięcy kilometrów dróg gminnych? Przecież mamy duże, bogate, wsie i osady, gdzie mieszka po 15 tysięcy chłopów, a gdzie nie mogą się zdecydować na wybudowanie odcinka kilometrowego drogi brukowanej, któraby znacznie uprościła dojazd do stacji kolejowej! Czyż to nie jest niedołęstwo?! W dzikich koloniach afrykańskich i azjatyckich wybudowano wspaniałe szosy samochodowe — nikt się tam nie topi w błocie. Nie dawno jeden podróżnik niemiecki podróżował po Małej Azji. W piśmie widziałem fotografię przedstawiającą jego auto jadące po kamienistej dróźnie... Podpis głosił, że była to „droga niebezpieczna”. Ciekaw jestem coby ów podróżnik podpisał pod zdjęciem „szosy” w okolicy np. Będzina, albo Pińczowa, po paru dniach ulewy!

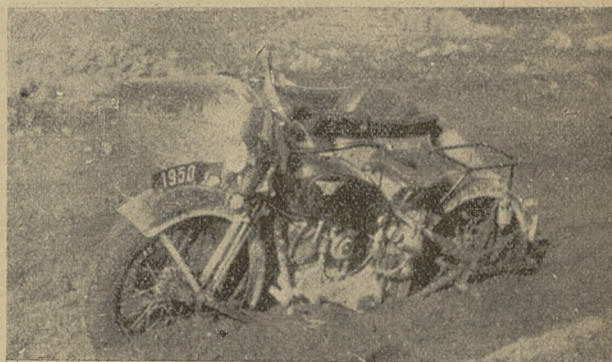
Nie możemy się dłużej łudzić:

1) dróg gminnych, Rząd nie ulepszy, bo nie ma za co;

2) same drogi również się nie zbudują.

A przecież bez dróg nigdy nie rozwinie się gospodarka, nigdy nie będziemy mogli zmotoryzować naszej konnej, przedpotopowej lokomoty. Tę konieczność masowej budowy dróg rozumiano już w niektórych okolicach kraju. (np. na Śląsku, w niektórych powiatach wojew. lwowskiego i pomorskiego). Jednak, jak widać z cyfr, które podałem dotychczasowe wysiłki są za małe! Nie wystarczy, jeśli drogi państwowe będą doskonałe, gdy nie będzie można do nich dojechać z powodu złego stanu dróg bocznych! — Obecnie, opracowuje się projekt nowej ustawy drogowej, która ureguluje te sprawy. Możliwe, że drogi będą musiały budować także gromady, że świadczenia na rzecz rozbudowy dróg będą musiały być większe. Trzeba, aby społeczeństwo zrozumiało konieczność takiej reformy drogowej i odniosło się do nowych rozporządzeń jaknajprzychylniej. Dobre drogi bowiem wzmocnią znakomicie bezpieczeństwo kraju. Po dobrej drodze łatwo jest dowieść wojsko, broń i amunicję — natomiast zła droga nie powstrzyma nieprzyjaciela! Nowoczesne czołgi i samochody przejadą nawet po naszych polnych drózkach. Najlepszym dowodem była Abisynia, gdzie zmotoryzowana armia włoska poruszała się szybko po bezdrożach i gromiła kawalerię abisyńską!

Zastanówmy się przez chwilę, jak ogromne możliwości rozbudowy dróg ma nasza wieś. W gminach wiejskich mamy około 14 milionów ludności dorosłej, zdolnej do pracy. Ilość sprzężazu wynosi prawie cztery miliony koni. Jeśli by każdy dał dwa dni swej pracy, a jednokonna furmanka odrobiła tylko jeden dzień rocznie, to suma tego szarwarku wyniesie 28 milionów dni pracy ludzkiej i cztery miliony jednostnów.



Musimy likwidować takie drogi, na których koła pojazdów grzezną po osie.

wiek konnych! Jest to bardzo dużo nawet w stosunku do ogromnych potrzeb drogowych!

Już ogromnym ulepszeniem drogi gruntowej jest jej wyźwirowanie. Tam gdzie są żwiry, bez żadnego nakładu kosztów można drogę ulepszyć i przystosować ją do ruchu średniego przez cały rok. Potrzeba tylko pracy, łopat i wozów. Mamy tego pod dostatkiem... Gdzie brak żwiru, tam są kamienie, gdzie i tych nie ma, jest *drzewo*, z którego można budować takie wspaniałe drogi! W tym wypadku potrzebny jest niedrogi przyrząd do cięcia klocków i walec do ugniatańcia nawierzchni (ten wypożyczy Wydział Drogowy). Drogi drewniane buduje się w Niemczech, a ostatnio i w Polsce. W ten czy w inny sposób trzeba utwardzać nawierzchnię i walczyć z „drogami” gruntowymi, które są klęską polskiej komunikacji. *Na 267 tysięcy kilometrów dróg gminnych, zaledwie 11 tysięcy kilometrów ma nawierzchnię twardą.* Reszta to piaski, glina, wieczne roztopy... A

przecież dzięki jedynie pracy rąk i koni *możnaby w trzy, cztery lata wszystkie drogi gminne wyźwirować i wybrukować!* Dla utrzymania 1 kilometra drogi żwirowej, trzeba rocznie: 20 dni robocizny pieszej i 10 dni robocizny konnej! Czyli „*zapas*” *wiejskich sił roboczych starczy na utrzymanie kilka razy większej sieci drogowej, niż obecna...* Trzeba tylko *chcieć.*

Rok 1937 musi być przełomowym w dziedzinie budowy dróg twardych.

Członkowie Zw. Strzeleckiego mogą odegrać dużą rolę w tej akcji budowy i ulepszenia polskich dróg. Chodzi przede wszystkim o propagandę potrzeby budowy, o zainteresowanie ludności tym zagadnieniem. Obliczono, że złe drogi przysparzają Polsce przeszło 300 milionów złotych strat rocznie! Gdyby wszyscy o tem wiedzieli, pewno inaczej ustosunkowaliby się do sprawy drogowej!

B. Andrzejowski.

HENRYK SIENKIEWICZ

(W dwudziestolecie zgonu).

— Proszę o drugi tom „Ogniem i Mieczem”.

— W czytaniu.

— No, to może macie „Krzyżaków”?

— Też w czytaniu.

— Wiecie, obywatelu bibliotekarzu, że już sam nie wiem, jak sobie z tym Sienkiewiczem poradzić. Ani się do jego książek dorwać nie można. O co nie zapytam, to mi zaraz odpowiadacie „w czytaniu”... Tak zupełnie, jakby się wszyscy uwzięli, żeby właśnie czytać Sienkiewicza...

Nie trudno taką rozmowę usłyszeć w bibliotece oddziałowej, czy jakiegokolwiek innej publicznej wypożyczalni.

Henryk Sienkiewicz, którego dwudziestolecie zgonu obchodzimy obecnie, jest stale jednym z najulubieńszych, no i najpopularniejszych polskich autorów.

Popularność znakomitego pisarza wśród najszerzych warstw czytelników nie jest bynajmniej dziełem przypadku, ani tym bardziej zjawiskiem przemijającym.

W obfitej i różnorodnej literaturze polskiej Sienkiewicz ugruntował sobie stanowisko zupełnie osobiwe. Dzieła jego, jak wogóle dzieła prawdziwego i wielkiego talentu, rozchodzą się i dzisiaj, w dwadzieścia lat po śmierci pisarza, w tysiącach egzemplarzy, a napewno poczytność ich nie zmniejszy się za lat kilkadziesiąt i więcej.

Istnieją książki, które po jednorazowym przeczytaniu odkłada się na bok, by już w

chwile później zapomnieć o nich niemal zupełnie. Jak to się mówi „przechodzą bez wrążeń”. Nic w nich bowiem nie ma takiego, co by żywiej podnieciło serce i umysł czytelnika, wzruszyło go mocniej i przejęło, zmusiło do głębszego zastanowienia i namysłu.

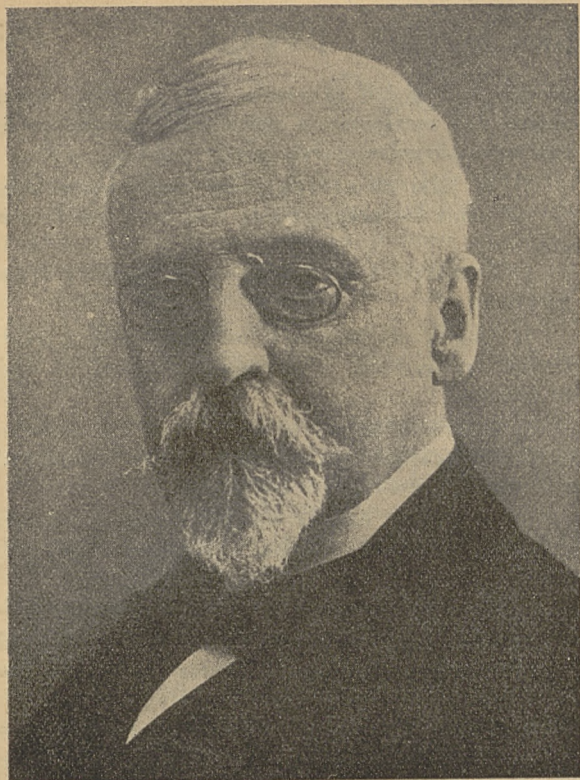
Inaczej jest, kiedy opisywane w książce figury stają w naszej wyobraźni „jak żywe” i kiedy porwani opowieścią autora widzimy bohaterów naturalnych i zrozumiałych w każdym ich postępkach, w każdej myśli i czynie.

Nie jest rzeczą łatwą stworzyć w powieści żywych ludzi. Jak mało komu w naszej literaturze udało się to właśnie Sienkiewiczowi. Któż z nas, po przeczytaniu „Trylogii” lub „Krzyżaków”, nie wyobraża sobie doskonale rycerskiego Skrzetuskiego, krotochwilnego Zagłoby, zabijaka Kmicica, wiotkiej Danusi i chwackiej Jagienki, i tych wszystkich postaci, co zaludniają żywym i barwnym tłumem karty powieści.

Wielkość talentu Henryka Sienkiewicza, tworzącego w okresie przedwojennym, objawiła się w całej pełni przede wszystkim w powieści historycznej i w małych opowiadaniach, t. zw. nowelach.

Swój niezwykły talent oddał pisarz na usługi sprawy narodowej. W okresie, gdy naród jęczał pod twardym batem najeźdźcy, odsłania Sienkiewicz wielkie, tragiczne i wzniósłe karty rycerskiej przeszłości kraju.

Powieść historyczna, maluje barwne obrazy przeszłości, uczy i karci jednocześnie, zmusza do podziwu i zastanowienia.



Henryk Sienkiewicz.

Najbardziej znanym dziełem Sienkiewicza jest t. zw. „Trylogia”, opisująca zmagania Rzeczypospolitej w wieku XVII z nawałą kozacką, Tatarów, Szwedów... Niewiele ustępuje „Trylogii” pod względem popularności dzieło „Krzyżacy”, książka osnuta na tle walk, toczonych z chciwym zakonem krzyżackim, rozbitym ostatecznie w pamiętnej bitwie pod Grunwaldem.

Na doskonale i wiernie odmalowanym tle historycznym przesuwają się korowód bohaterów; razem z nimi przeżywa czytelnik ich najgorętsze uczucia, radości i smutki, nadzieje i rozpacze, to wszystko co przypada w udziale losowi człowieka. Każda figura narysowana jest wybornie. Urozmaicona akcja, poplątana w niezwykle kunsztowny sposób, każe śledzić dzieje bohaterów z niesłabnącym zainteresowaniem. Niełatwo jest oderwać się czytelnikowi od kart książki Sienkiewicza.

Znakomity pisarz widział jasno nasze wady narodowe: warcholstwo, słomiany zapach, niechęć do posłuchu i karność. W powieściach swoich chwycił też niemiłosiernie, przedstawiając im cechy szlachetnej rycerskości i nieposzlakowanego patriotyzmu, uosobionego w szeregu powieściowych bohaterów.

Echa rycerskiej przeszłości oddziaływały żywo na współczesnych. Zwłaszcza młodzież pochłaniała przed wojną z niezwykłym zapałem jego wspaniałe dzieła. W formowaniu świadomości narodowej, wysuwającej na czoło

wszystkich zagadnień hasło niepodległości narodowej, dzieła Sienkiewicza nie małą odegrały rolę. Świadczy o tym m. in. chociażby olbrzymia ilość pseudonimów i przydomków, wziętych z imion powieściowych bohaterów przez legionistów I Brygady.

Nie tylko młodzi, ale i starsi zachwycają się powszechnie znakomitą powieścią podróżniczą p. t. „W pustyni i w puszczy”, opisującą niezwykle przygody w Afryce polskiego chłopca i małej Angielki.

Umiał Sienkiewicz w mistrzowski sposób posługiwać się językiem. Pióro jego wydobyło cały urok wspaniałej polszczyzny przeszłości, brzmiącej szlachetnie w uszach niezliczonych postaci.

Wielkość pisarza ocenili nie tylko swoi. I tak przyznano mu przed wojną najwyższe światowe odznaczenie za działalność literacką, t. zw. nagrodę Nobla,*¹⁾ za arcydzieło p. t. „Quo Vadis”, oparte na historii starożytnego Rzymu.

Długie życie Sienkiewicza, zmarłego w r. 1916, wypełniła świetna twórczość literacka i niezwykle bujna działalność społeczna.

Imponująca ilość jego dzieł nie zależy pólk bibliotecznych; niezwykle ciekawa treść, znakomita forma opowiadania i ów specjalny wdzięk sienkiewiczowski — zjednywa coraz to nowe zastępy wielbicieli i miłośników niezwykłego talentu wspaniałego i rdzennie polskiego pisarza.

St. S.

*¹⁾ Alfred Nobel — milioner szwedzki, wynalazca dynamitu, który część swego olbrzymiego majątku przeznaczył na cele popierania twórczości naukowej i artystycznej. Drugim polskim laureatem Nobla został w r. 1924 znakomity pisarz Wł. Reymont.

Ratujmy bezrobotnych
od zimna i głodu.
Ofiary pieniężne składać
należy na Konto P.K.O.
Nr 70.200 Pomoc Zimowa.
Ofiary w naturze w
miejscowym Komitecie.

SŁUŻBA MOJA — STRÓŻEM TWOIM

W poprzedniej pogadance podałem Wam, Obywatele, Organizację Służby Zdrowia Z. S., jej cele i zadania w tej i następnych postaram się podać szereg rad i wskazówek.

Przysłowia są mądrością narodów. Przytoczę tu stare hinduskie przysłowie, które powstało na 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa: „Kiedy jesteś zdrow — lekarz jest stróżem, jesteś chory — ojcem, kiedy zdrowiejesz — przyjacielem”. Prawda zawarta w tych kilku słowach nie ulega żadnej wątpliwości. Służba Zdrowia — lekarz, w myśl słusznych pojęć hindusów, pragnie być Waszym stróżem, stróżem Waszego najcenniejszego bogactwa — zdrowia. Aby sprostać temu zadaniu, Służba Zdrowia winna nie tylko badać Wasz stan zdrowia, ale równocześnie zapobiegać wszelkiego rodzaju schorzeniom. Pragniemy i musimy nauczyć Was, jak należy postępować, by tak wielki skarb — zdrowie, zachować na całe życie.

Aby być zdrowym i silnym nie wystarczy tylko dobrze jeść i pić, lecz trzeba i czystym być i czysto żyć.

Żadna potęga ludzka nie zapewni Wam zdrowia, jeśli sami nie będziecie o to dbali. Ludzie rozsądni, kulturalni wiedzą, co szkodzi organizmowi, a co dopomaga do jego rozwoju i osiągnięcia dobrej tężyzny fizycznej, a tym samym dobrego stanu zdrowia. Poniżej podaję Wam, szereg podstawowych przepisów, których wykonanie zapewni człowiekowi najlepsze warunki rozwoju fizycznego. Postarajcie się przepisy te uważnie przeczytać i dokładnie zapamiętać, a następnie w życiu codziennym sumiennie wykonywać, a wkrótce przekonacie się sami, że stan Waszego zdrowia poprawi się, a szereg drobnych dolegliwości stopniowo zniknie. Wykonanie tych przepisów nie wymaga pieniędzy, dużego wysiłku, nie sprawia kłopotów, każdy kulturalny człowiek wykonuje je bez żadnego wysiłku, podświadomie, z przyzwyczajenia. Zaufajcie Waszemu stróżowi — Służbie Zdrowia, czytajcie uważnie, uczcie się i sumiennie wykonujcie podane Wam przepisy, a przekonacie się, że miałem słuszną i pewien jestem, że nie pożałujecie, że poprawiliście dotychczasowy sposób życia.

Uwaga! A więc czytajmy:

1) Kąpiel oczyszcza skórę od brudu i potu, powoduje żywszy obieg krwi i wpływa dodatnio na zdrowie człowieka. Używaj więc kąpieli przynajmniej raz na tydzień. W lecie używaj kąpieli w rzece, jeziorze lub morzu. Ruch w wodzie i na otwartym powietrzu hartuje i rozwija organizm.

2) Codziennie starannie myj się do pasa, przy czym myj dokładnie szyję i uszy.

3) Nie zapominaj umyć rąk po każdorazowym zabrudzeniu, przed jedzeniem, jak również po wyjściu z ustępu.

Używaj tylko własnego ręcznika.

4) Utrzymuj nogi w czystości, gdyż brud powoduje swędzenie i drapanie, sprzyja powstawaniu odparzeń i owrzodzeń, a przy skaleczeniu lub otarciu może

spowodować różę lub zakażenie krwi. Przykry zapach brudnych nóg zanieczyszcza powietrze w pomieszczeniu a otoczeniu obrzydza pobyt.

5) W lecie na noc myj nogi codziennie chłodną wodą, w zimie — przynajmniej dwa razy na tydzień ciepłą wodą.

6) Paznokcie u rąk i nóg obcinaj krótko i czysto je utrzymuj.

7) Unikaj przemoczenia, oziębienia nóg, gdyż to powoduje zmniejszenie odporności organizmu na choroby zakaźne.

8) Utrzymuj skórę i włosy na głowie w należytej czystości, co chroni cię od uporczywych, zaraźliwych chorób skóry i włosów oraz wszawicy.

9) Myj zęby rano i wieczorem swoją własną szczoteczką, używając proszku, pasty lub mydła do zębów.

Dobre uzębienie jest warunkiem dobrego trawienia.

10) Nie trzymaj oczu rękami, nie używaj cudzych ręczników, unikaj kurzu, gdyż możesz się zarazić chorobą zakaźną.

11) Oddychaj nosem, nie wierz palcem w nosie i używaj tylko własnej chustki do nosa. Wycierając nos chusteczką nie zaciskaj od razu obu dziurek, bo możesz sobie wpędzić zarazki do ucha środkowego.

12) Nie oczyszczaj uszu twardymi przedmiotami (szpilką, zapalką, lub drutem), gdyż możesz łatwo uszkodzić błonę bębenkową.

13) Czyść szczotką odzież codziennie na dworze lub w pomieszczeniu do tego celu przeznaczonym. Czyszczenie odzieży w sypialni jest wzbronione.

14) Bieliznę (koszule, kalesony) zmieniaj nie rzadziej, jak raz na tydzień po kąpieli.

Onuce i skarpetki zmieniaj najmniej 2 razy na tydzień. Przed każdym marszem wkładaj zawsze czyste, suche i miękkie onuce lub skarpetki.

15) Noś zawsze dopasowane obuwie, nie za oberszerne i nie za ciasne.

Nie susz mokrego obuwia na piecu, lecz w suchym, przewiewnym miejscu.

16) Bieliznę pościelową zmieniaj 2 razy na miesiąc.

Pościel i siennik wynoś na słońce i powietrze przy sprzyjającej pogodzie przynajmniej raz na tydzień.

17) Przewietrzaj pomieszczenie, w którym przebywasz, najmniej 2 razy dziennie przez otwieranie okien rano podczas sprzątania i wieczorem przed snaniem.

W zimie nie skracaj nadmiernie czasu wietrzenia, w lecie trzymaj okna otwarte jak najdłużej.

18) Utrzymuj pomieszczenie w należytej czystości. Usuń kurz i brud, które zawsze zawierają zarazki chorobotwórcze.

Podłogi zamiataj zawsze czystą, wilgotną ścierką.

19) Pluj tylko do spluwaczki.

*Szeł Sanitarny
Dr. W. Wachnowski, mjr.
Okręgowy Z. S.*

JAK ODDZIAŁ „ŁOWCE” ZBUDOWAŁ WŁASNE OSIEDLE STRZELECKIE

„Żeby to mieć własny dom ze świetlicą i szkołą powszechną...” westchnęła przed paru laty ob. referentka wychowania obywatelskiego, kiedyś wracali w mglisty wieczór przedwiośnia z jednego z zebrań. Rzeczywiście należało wzdychać do własnego domu, bo „sala” szkolna, gdzie i nasz młody oddziałek strzelecki się zbierał, była to duża, ale wyjątkowo chłodna i niestawna izba w jedynym „reprezentacyjnym” domu w Miłkiewiczach.

Wzdychanie przystoi tylko niewiastom, a nam, mężczyznom, trzeba i wypada te pomysły realizować. A że działo się to w stronach rodzinnych naszego wieścza Adama Mickiewicza, który zaleca mierzyć siły na zamiary, więc jak na synów tej ziemi przystało, przystąpiliśmy szybko do dzieła.

Narazie skromne mieliśmy projekty. Była mała chatkę wystawić. Chociaż słomą pokryć. Zamiast fundamentów damy, mówimy między sobą, podmurówkę, zawsze taniej będzie. Zróbmy, powiada ob. B., moja „prawa ręka” w tej imprezie, — zwykłą wiejską chatę, tylko solidną: przestronną i ciepłą. Wybieramy więc miejsce, namawiamy ludzi do zwózki drewna i innych materiałów, przyjeżdżają obywatele z miasta, z bliskiego Nowogródka, pomagają narazie radą i wskazówkami. Słowem — ruch się robi dookoła naszego projektu. Ale nie śpi i lichy, jak to mówią.

Zaczynają więc powstawać i inne projekty. Może to lepiej budować dom parafialny, zamiast strzeleckiego. Wszak niewiadomo, co oni będą robili w tym swoim domu strzeleckim, powiadają starzy. Zaczynają najeżdżać

co szanowniejsze w okolicy panie, a tłumaczyć, a perswadować. Słabsi na duchu zaczynają się cofać, ale w naszej gromadce z 20-tu strzelców zapał wzrasta, by na swoim postawić. Aż do plebiscytu doszło. Przyjechało kilku panów z miasta, zebrali się wszyscy mieszkańcy okolicznych wsi i zaścianków, no i jednogłośnie się opowiedzieli za budową „Domu Strzelca” dla szerzenia hasła naszego „Honor i Ojczyzna”. Cofnęli się oponenty, ale nie zaprzestali kreciej roboty, podkopując zaufanie ludności do naszych wysiłków.

Dobrze jednak mieć przeszkody w działaniu. W walce rosną siły, tężeje wola. Na szarpaninę naszą zwróciły uwagę nasze władze strzeleckie i państwowe. Podały nam życzliwie rękę, udzieliły pomocy i opieki. Już do końca zimy mieliśmy drzewo zwiezione na własny plac. Drzewo, chociaż drogie, ale na raty.

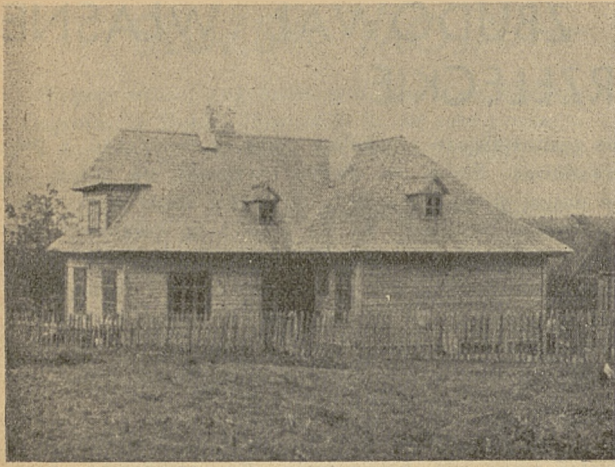
Zwiozła je ludność nie tylko z bliskich, ale i z dalekich wsi. Jechali wprost popatrzeć, co też ci strzelcy zamierzają robić. A jadąc wieźli bezpłatnie drzewo, kamień, żwir.

Przyszła wiosna. Ludzie wyszli w pola, a my na swój plac. Był to taki spadzisty nieużytek. Trzeba go zrównać, odwodnić. Długo oglądaliśmy depcąc z ob. B. plac przyszłej budowy, aż wybraliśmy miejsce na jego skraju. Może się jeszcze coś tu będzie w przyszłości budowało. Na wszelki wypadek, zostawmy na to miejsce.

Dopiero w połowie maja roku 1934 ukończyli ludziska wiosenne prace. Mogliśmy się zebrać wtedy, by całą kupą przystąpić do roboty. Wiadomo, w gromadzie siła. Wyznaczamy więc zbiórkę całego Oddziału na g.



Ogólny widok osiedla strzeleckiego w Łowcach; dom, pośrodku łaźnia, w głębi na prawo stajnie.



Dom Strzelecki w Łowcach.

6-tą 15-go maja Jak dziś pamiętam tę chwilę, gdy przyszedłem na plac. Ilu też przyjdzie do tej pierwszej, wspólnej pracy. Stawili się wszyscy; jeszcze ochotników przyprowadzili. Wytyczamy więc linie przyszłego budynku i zaczynamy kopać: jedni całą łopatą, inni „półgębkiem”. Ochota jednak nas poniosła. Bywa tak, gdy się zbierze z 50-u młodych lub niestarych jeszcze chłopaków. Kopiemy już nie częściowe fundamenta, a pod cały dom, według projektu maksymalnego. Równe linie rowu i zwały ziemi ukazują kształt przyszłego budynku. Nie tak znów duży wydaje się w tych przyziemnych zarysach. Poszerzmy go, podłużmy...

Zbliża się południe. Słońce stało wysoko i mocno przygrzewa. Spojrzawszy przez ramię na kopiących obok junaków zauważyłem, że uwagę ich zaprzęta jeden ze starszych naszych chłopaków, ob. W. Wydawał się on wyjątkowo niespokojny, a pracując gorączkowo, oglądał się czy daleko do końca zamierzonej pracy. Nie mówił jednak nic. „Może dosyć”, zagadnąłem ob. W.

„zmęczyliście się”. „Gdzietam”, odpowiada były saper, „co to za robota, takie małe kopanie, ale konia mi ktoś zabrał z pastwiska; żeby tylko nie zginał, obywatelu prezesie”. Gorąco mi się zrobiło. Koniokradstwo nie jest u nas jeszcze wytępione. Zdarzały się wypadki, że złodzieje, uprowadziwszy konia, widząc, że nie ujdą z rąk policji, zabijali go, zdzierali skórę, kontentując się nawet tym nikłym i niskim zarobkiem. Taki tu naród jeszcze dziki. „Jakże to było, mówcie, do...”, wołam nadrabiając miną do ob. W. Okazuje się, że koń paść się mając żelazne pęta i nieznanego sprawcę musiał go zabrać z łąki, gdyż dotąd go niema: koń sam pęt żelaznych nie zdejmie, bo nie otworzy. Właściciel konia nie szukał, bo pospieszył na zbiórkę, która dla sumiennego strzelca była rzeczą najważniejszą.

Oczywiście zwołałem ob. W. natychmiast od pracy, która właśnie dobiegała końca. Szukał on swego konia aż dwa tygodnie i tylko dzięki wyjątkowej życzliwości i sprawności Policji Państwowej odnalazł z ostrzyżoną już grzywą i ogonem, gotowego do sprzedaży na bardzo dalekim targowisku.

Nie zapomnę nigdy tego drobnego, napozór, zdarzenia. Upewniłem się, jak św. Tomasz — sceptyk, w prawdziwość słów Wielkiego Marszałka Polski, że na ludzie polskim, można budować przyszłość Kraju, jak na najtrwałszym fundamencie.

Z wiarą tą przystąpiliśmy do dalszej pracy. I mamy obecnie kompletne osiedle. „Dom strzelecki” ze świetlicą i szkołą o kubaturze 700 m³, wzorową łaźnię fińską z pustaków i stajnie dla przyjezdnych. Widzimy jak wygląda na zdjęciach. Wartość tego wynosi 16 tysięcy złotych. A zaczęliśmy z pieczętką Oddziału wartości zł. 3, i to kupioną za pożyczone pieniądze.

Tak pracując pod znakiem strzeleckim z wiarą uzasadnioną w niespożytą moc ducha ludu polskiego dużo można działać...

inż. J. Puzyński, Komp. Z. S.

STRZELECKIE SZYBOWISKO W USTRZYKACH DOLNYCH

Dolina Ustrzycka otoczona czterema pasmami górskimi jest wymarzoną krainą dla szybowników. Wiele też mieliśmy kłopotów z wyborem szczytu, na którym najkorzystniej byłoby się osiedlić. Wkońcu wybór padł na „Gromadżyn” z możliwością wykorzystania sąsiedniego pasma bez nazwy, które nazwaliśmy „Orlikiem”. Gromadżyn wznoszący się 654 m. n. p. m., został zarejestrowany w Ministerstwie Komunikacji jako szybowisko Klubu Szybowcowego Z. S. Okręgu Nr. X. - Przemysł w Ustrzykach Dolnych do szkolenia w lotach ślizgowych i żaglowych. Położenie szybowiska w odległości 2 km od miasteczka ze stacją kolejową, w sąsiedztwie Wojskowego Obozu Szybowcowego w Ustjanowej z lotniskiem motorowym, zdatnym do lotów wleczonych za samolotem, stwarza korzystne warunki. Należy przytem zaznaczyć, że badania służby meteorologicznej wykonywane zwłaszcza w czasie odbywających się tu Krajowych Zawodów Szybowcowych, oparte na dużej ilości

pomiarów specjalnych, studiów i doświadczeń, rozszerzają perspektywy możliwości szybowiska na Gromadżynie. Już obecnie jest do wykorzystania statystyka warunków lotnych z lokalnymi odmianami termii, oznaczonymi stałymi kominami, polami prądów terenowych oraz darunkami na trasach przelotowych. Przeprowadzone w ciągu bieżącego roku szkolenia w lotach ślizgowych i żaglowych oraz oblatanie zbrocza przy różnych kierunkach wiatrów wykazuje, że już dziś można zaliczyć Gromadżyn do rzędu pierwszorzędných szybowisk w kraju.

W chwili obecnej Gromadżyn jest zagospodarowany i posiada na szczycie hangar o wymiarach 16x32 m oraz budynek mieszkalny z kompletnie wyposażonym warsztatem, a skromny tabor składający się z 7 szybowców (Wrona, Salamandra), umożliwi prowadzenie szkolenia i treningu. Kursy prowadzone są przez członków Klubu, którzy poprzednio przeszli wyszkolenie instruktorskie,

a w warsztacie pracują również członkowie piloci szybowcowi posiadający pełne kwalifikacje zdobyte w warsztatach szybowcowych.

W ciągu bieżącego sezonu zimowego na szybowisku będzie prowadzony doświadczalny kurs szybowcowo-narciarski, który ze względu na pierwszorzędne tereny narciarskie oraz uniknięcie szkód w polu, ma widoki powodzenia. Zarząd podejmuje również starania, aby szybowisko jako Centrum Wyszkożenia Z. S. w lotach żaglowych było czynne cały rok, i w tym celu opracowuje szczegółowy program wyszkolenia łącznie z budżetem.

Zagospodarowanie i majątek Klubu przedstawia w chwili obecnej wartość ponad 15.000 zł i został osiągnięty staraniem prezesa Dra Romana Gąsiorowskiego, starosty leskiego, dalej wiceprezesa K. Plejewskiego, dyrektora fabryki „Pilak” w Ustrzykach, oraz bezinteresownej pracy członków Klubu i miejscowego Oddz. Z. S. z Komendantem Karolem Wollem mjrem rez., który jako pionier szybownictwa na tuł. terenie zebrał osobiście większą sumę pieniędzy wśród miejscowego społeczeństwa na kupno szybowców.

Dotychczas wykonane przez Zarząd prace dają pewnością, że przy pomocy Władz Z. S. zostaną uruchomione od początku sezonu stałe kursy dające możliwość szkolenia i treningu członkom Zw. Strzeleckiego we własnej Szkole.

Jan Mączyński.

JAK PRACUJĄ STRZELCY W ZEBRZYDOWICACH

Środowisko, w którym prowadzimy robotę strzelecką, znajdujące się na pograniczu polsko - czeskim, cierpi na nagminną w Polsce chorobę społeczną pod nazwą przerostu organizacyjnego. Istnieje u nas przeszło 50 organizacji o różnym charakterze. Następstwem tego jest niezdrowa konkurencja, nieporozumienia oraz rozproszczenie pracy. Drugą nie mniej poważną przeszkodą w naszej pracy to brak poparcia i zrozumienia ze strony pewnej części społeczeństwa. Nie brak też i ukrytych wrogów. Stroni też od nas młodzież z inteligencji. Nasi członkowie czynni rekrutują się w przygniatającej większości z najuboższych sfer społeczeństwa. (Bezrobotni robotnicy, dworscy robotnicy i nadziennicy). Praca z nimi ciężka ale wdzięczna.

Mimo tych piętrzących się trudności nie ustajemy w pracy. Mamy własną dobrze wyposażoną świetlicę z atrakcjami w postaci radia i ping pongu, (prowadzimy P. W., W. F., P. R. I i II stopnia, oddział orlał, posiadamy własną bibliotekę i apteczkę, uprawiamy sporty zimowe (narciarstwo) i letnie (drużyna koszykówki i siatkówki), organizujemy zawody sportowe. Jest też jako



Strzelcy z Zebrzydowic w dniu sadzenia drzewek przy drogach publicznych.

sekcja komisja pracy kobiet. Marzymy o własnym boisku i strzelnicy.

Aby zapoznać jako organizacja wychowawcza ogół ze swoją pracą i jej kierunkiem, utrzymujemy stały kontakt ze społeczeństwem przez zwoływanie zebrań organizacyjno - sprawozdawczych, by zaznajomić tych, którzy nas nie znają lub mają nieuzasadnione uprzedzenia, z naszymi zadaniami i celami strzeleckimi. Celem zadokumentowania, że naszym jedynym dążeniem jest praca dla Państwa i społeczeństwa urządzamy corocznie w myśl wytycznych i programu pracy „Dzień sadzenia drzewek”, któremu nadajemy uroczysty charakter, zapraszając obywateli i młodzież szkolną. Właściwe sadzenie przeprowadzają strzelcy w mundurach oddając drzewka pod opiekę dżiatwie szkolnej. Przez obsadzenie dróg gminnych i prywatnych drzewami owocowymi i miododajnymi dajemy przykład zbiorowego wysiłku dla dobra miejscowego społeczeństwa.

Niezależnie od tego podjęliśmy się trudnego zadania skoordynowania pracy społecznej przez zorganizowanie obchodów i świąt narodowych jak i państwowych i urządzanie z pokrewnymi organizacjami wspólnych imprez.

Celem utrzymania łączności z poborowymi urządzamy dla nich corocznie uroczyste pożegnania połączone z zabawą, oraz utrzymujemy z nimi podczas służby wojskowej korespondencję.

Solidną i uczciwą pracą, oraz zgodnym współzyciem zyskujemy na naszym terenie co raz większe prawo obywatelstwa, zajmując czoło licznych miejscowych organizacji. Wskazując młodemu pokoleniu właściwą drogę do pracy i czynu w służbie dla państwa i społeczeństwa, jest nasz oddział jedną z przednich straży Rzeczypospolitej na zachodnich rubieżach.

Czy opłaciłeś już

prenumeratę „Strzelca” za kwartał I 1937 r.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu Nowego Roku w godzinach porannych doroczne życzenia kierowników naczelnych organów państwa, po czym w ich otoczeniu wysłuchał mszy św., odprawionej w kaplicy zamkowej przez kapelana przybocznego ks. pałata Humpole.

Nie mogąc z powodu niedyspozycji przybyć osobiście na zamek, Pan Marszałek Śmigły - Rydz przesłał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listownie życzenia noworoczne przez swego adiutanta rtm. Mańkowskiego.

Pan Prezydent odpowiedział P. Marszałkowi również pismem odręcznym.

Po nabożeństwie złożył P. Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia noworoczne ks. kard. Kakowski, a następnie zgromadzeni w szeregu sal zamkowych przedstawiciele władz, urzędów i instytucji cywilnych i wojskowych, duchowieństwa katolickiego i innych wyznań oraz organizacji społecznych.

W południe P. Prezydent Rzeczypospolitej poprowadził przez dyrektora protokołu w towarzystwie prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych udał się do sali Rycerskiej, gdzie oczekiwał Go korpus dyplomatyczny. Ambasador turecki Ferid Tek jako dziekan korpusu wygłosił przemówienie, na które P. Prezydent R. P. udzielił krótkiej odpowiedzi.

Po rozmowie z ambasadorem tureckim, Prezydent Rzeczypospolitej przywitał się kolejno z wszystkimi szefami misyj, którzy przedstawili mu członków swoich placówek — po czym powrócił do swoich apartamentów.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA.

W dniu 1 stycznia w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych została wyłożona księga dla pragnących złożyć życzenia noworoczne Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Do księgi wpisali się: członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj - Składkowskim na czele, przedstawiciele Senatu i Sejmu, generalicja z inspektorami armii na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego, attachés wojskowi, przedstawiciele władz administracyjnych oraz szereg osób cywilnych.

CHOROBA PAPIEŻA

Na krótko przed świętami Bożego Narodzenia zapadł ciężko na zdrowiu Ojciec Św.

Wypoczynek fizyczny, zalecony Ojcu Św. przez lekarzy powoduje pewne dolegliwości ogólne. Choroba lewej nogi pociąga za sobą dotkliwe bóle, które Papież znosi z niezwykłą cierpliwością. Bóle te często zakłócają sen, to też Ojciec św., znużony bezsennością, zasypia czasem w ciągu dnia. Stan zdrowia Ojca Św. jest groźny.

Dnia 27 grudnia zmarł ś. p. profesor Leon Wyczółkowski. Sztuka polska okryła się wielką żałobą. Odszedł na zawsze artysta, który w dziejach kultury narodowej stworzył oddzielną kartę, ostatni już bodaj z tej plejady „monachijczyków”, do której należeli K. Alchimowicz, Brandt, Chełmoński, Czachowski, Fałat, Gieremscy, niedawno zmarły Jan Rosen i w. in.

Leon Wyczółkowski urodził się w r. 1852 w Miastkowie Kościelnym na Podlasiu. W r. 1869 i przez szereg lat następnych jest uczniem Warszawskiej Szkoły Rysunkowej, którą kieruje Wojciech Gerson. W r. 1875 wraz z wieloma młodymi polskimi artystami jest w Monachium, gdzie pracuje pod kierunkiem prof. Aleksandra Wagnera, po czym wraca do kraju i w Krakowie jest uczniem Jana Matejki.

Potem lat bez mała 10 spędza na Kresach: na Podolu i Ukrainie. Z tego okresu pochodzą jego nieporównane: „Rybacy”, „Orka na Ukrainie” i in.

W r. 1895 mianowany zostaje profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Mając już lat przeszło 60, podczas wielkiej wojny Wyczółkowski wstępuje do Legionów. Ten fragment życia upamiętnił w bogatym cyklu rysunków i litografii.

Po wojnie mieszka na przemian na wsi, w Krakowie i Poznaniu.

KATASTROFA LOTNICZA POD ZAWADAMI.

W poniedziałek, dnia 28 grudnia, samolot P.L.L. „Lot”, który odleciał ze Lwowa o godz. 10.05, spadł na ziemię w okolicy stacji kolejowej Susiec między Rawą Ruską a Zaważą.

Dwaj pasażerowie Łoś i Zimmerman ponieśli śmierć. Radiooperator pokładowy, Franc Józef zmarł w dniu 29 grudnia w szpitalu w Tomaszowie Lub. Ponadto pozostaje w szpitalu 5 osób ciężko rannych, między nimi znajduje się pilot Jonikas Mieczysław. Pozostałych 4 pasażerów wyszło z katastrofy bez szwanku. Przyczyna wypadku leży w tym, iż samolot dostał się w strefę silnego obmarzania, skutkiem czego utracił częściowo zdolności lotne.

469 SKLEPÓW Z DYPLOMAMI ZA CZYSTOŚĆ I SPRZEDAŻ ZDROWYCH PRODUKTÓW.

Dnia 20 grudnia w sali Rady Miejskiej, w Warszawie, odbyło się wręczenie dyplomów i odznaczeń właścicielom sklepów, wyróżnionych w konkursie czystości.

Konkurs czystości sklepów, zorganizowany przez miejską służbę zdrowia został zakończony. Objął on w tym roku wyłącznie sklepy spożywcze. Pokażna liczba 1.800 zgłoszonych do konkursu sklepów, świadczy, że kupiectwo stołeczne wykazało swą dbałość o podniesienie poziomu higieny w swych przedsiębiorstwach.

Po przemówieniach wiceprezydent Kulski wręczył

wyróżnionym dyplomy i odznaczenia, przyznane w liczbie 469. Najwięcej wyróżnionych sklepów przypada na dzielnicę południową — 164, północną — 134, śródmiejską — 103 i dzielnicę praską — 68 sklepów.

POŻYCZKA POLSKA W SENACIE FRANCUSKIM.

Cała prasa paryska, podając sprawozdanie o debacie francuskiej Izby Deputowanych nad sprawą pożyczki polskiej, podkreśla jednomyslność wtorkowej uchwały.

Socjalistyczny „Le Populaire”, przytaczając oświadczenie przedstawiciela socjalistów Grumbacha, który w imieniu parlii deklarował, że socjaliści głosować będą za pożyczką, podkreśla, że jednomyslność Izby była niezwykła, rozcigała się ona bowiem od skrajnej prawicy do komunistów. Dziennik oświadcza we wstępie do sprawozdania z Izby, że naród polski zrozumie znaczenie tego głosowania. Świadczy ono o woli Francji, by przyczynić się do utrzymania pokoju. Dalej „Populaire” przytacza z przemówienia Grumbacha następujące zdanie: „Chmury mogą przechodzić, nieporozumienia mogą zawsze występować, przyjaźń pozostaje nienaruszona”.

NOWY ROK W HISZPANII.

Z nadeszłych szczegółowych wiadomości z placówek boju w Hiszpanii okazuje się, że w noc sylwestrową toczyły się na odcinku madryckim ciężkie walki, szczególnie w Villa Verde, obsadzonym silnie przez wojska rządowe. O godz. 10.30 wieczorem wojska rządowe przy użyciu wszystkich rozporządzalnych sił oraz wykorzystaniu mgły usiłowały przełamać linię wojsk powstańczych i przedrzeć się w kierunku wschodnim.

Żadnej przerwy w działaniach nie przyniósł także Nowy Rok, albowiem, jak donoszą z Salamanki, w dniu 1 stycznia wojska powstańcze kontynuując zwycięski marsz w prowincjach Cordoba i Jean, zajęły, po wzorowo przeprowadzonym ataku ważny punkt komunikacyjny Porcuna. Wśród poległych w Porcuna żołnierzy rządowych znaleziono wielu cudzoziemców. W miejscowej plantacji oliwek, gdzie wrzał najkrwawszy boj, znaleziono wśród licznych trupów kilkaset obywateli francuskich, sowieckich i czeskich.

NOWINY SPORTOWE

KONKURS SKOKÓW W ZAKOPANEM.

W ub. niedzielę, dn. 3 b. m. odbył się w Zakopanem na skoczni pod Krokwią, konkurs skoków narciarskich. Konkurs odbył się w b. ciężkich warunkach atmosferycznych z powodu zadymki śnieżnej, wobec czego ograniczono go do dwóch serii skoków.

Oficjalne wyniki przedstawiają się następująco: pierwsze miejsce zajął Marusarz Andrzej z notą 217,1, skoki: 50 i 45 m., 2) Kolesar Piotr nota 216,5, skoki: 48 i 45,4 m., 3) Gut-Szczerba nota 209,4, skoki 49 i 40

m., 4) Bandura nota 204,7, skoki 43,5 i 46,4 m., 5) Bochenek nota 201,2, skoki 40 i 43 m., 6) Szindler nota 197,7, skoki 45 i 39½ m.

ZWYCIĘSTWO ŁYŻWIARZY ZAGRANICZNYCH W MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJU W ZAKOPANEM.

Dnia 3 b. m. zostały zakończone 6 międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe ligurowej pań, panów i parami o mistrzostwo Zakopanego.

W zawodach wzięło udział wielu wybitnych zawodników i zawodniczek z Austrii, Niemiec i Polski.

Warunki atmosferyczne i lodowe w pierwszych dwóch dniach, t. j. w czasie jazdy obowiązkowej, t. zw. szkolnej i dowolnej były wspaniałe. W trzecim dniu zawodów, t. j. w niedzielę, w czasie jazdy popisowej wiatr i śnieżyca stanowiły dość poważną przeszkodę dla zawodników. Mimo to pcписы wypadły doskonałe.

Poziom zawodów wysoki, zainteresowanie publiczności olbrzymie. W wyniku obliczeń z jazdy szkolnej i dowolnej uzyskano następujące wyniki: *Jazda figurowa pań*: 1) Ewa Reisinger (Austria), 2) Emmy Polack (Austria). Polka Ziajówna zajęła 4-te miejsce. *Jazda figurowa panów*: 1) Edi Rada (Austria), 2) Herbert Alwardt (Austria), 3) Lass Leo (Niemcy). Dalsze miejsca zajęli Polacy — Sojka, Breslauerowie, Kosiorek. *Jazda figurowa parami*: 1) Ewa Prawitz i p. Weis (Niemcy), 2) Hildegard Faulhaber i dr. Karol Eigel (Austria). Trzecie miejsce zajęła para polska — rodzzeństwo Kalusowie.

Kalusowie wykazali b. duży postęp i gdyby nie upadek Kalusa w jeździe dowolnej, kto wie, czy para polska nie zajęłaby pierwszego miejsca.

DRUŻYNA KOSZYKÓWK! ZGŁOSZONA DO WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRÓDY SPORTOWEJ.

Lista kandydatów do wielkiej honorowej nagrody sportowej uzupełniona została dodatkowo przez Polski Zw. Piłki Ręcznej kandydaturą olimpijskiej drużyny koszykówki męskiej, która odniosła wiele zwycięstw międzynarodowych bijąc Łowę, Estonię, wygrywając turniej w Genewie i zajmując na Olimpiadzie 4 miejsce, a najlepsze wśród zespołów europejskich.

Obok drużyny koszykówki na liście kandydatów figurują Jędrzejowska, Wajsołna, Kurkowska-Spychajowa, Chmielewski, Kizskurno i Kalbarczyk.

TENISISCI POLSCY JADĄ ZAGRANICĘ.

Trójka polskich tenisistów: Jędrzejowska, Tarłowski i Hebda wyjeżdża 20 b. m. do Bremy na turniej tenisowy o mistrzostwo Niemiec na kortach krytych 25—31 b. m. Następnie wrócą oni do kraju, by w połowie lutego, wraz z Tłoczyńskim, wyjechać na kilka tygodni na trening i wzięcie udziału w kilku międzynarodowych turniejach na Riwierze. Sprawa wyjazdu na Riwierę uzależniona jest jeszcze od warunków finansowych.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Komenda Powiatu Grodzkiego Z. S. zorganizowała w niedzielę, dnia 20.XII. 1936 r. w hali Miejskiego Ośrodka W. F. w KATOWICACH zawody w koszykówkę o zimowe mistrzostwo powiatu. W powyższych zawodach brało udział 8 drużyn. Mistrzem Powiatu została po bardzo interesujących walkach drużyna Oddziału Z. S. Śródmieście, wicemistrzem Oddział Z. S. Bogucice, a na trzecim miejscu uplasowała się drużyna oddziału Z. S. Bogucice. Drużyna Z. S. Dąb wygrała bezapelacyjnie wszystkie gry. Dobrze wywiązały się z zadania również drużyny Dębu i Bogucic, zdobywając II i III miejsce.

W dniu 11 października ub. r. obchodził swoje roczne święto jeden z najżywotniejszych oddziałów Z. S. powiatu Biała w OŚWIĘCIMIU — BARAKACH. Na program uroczystości złożył się raport, następnie msza św., po której nastąpiła defilada 2-ch kompanij strzeleckich, defiladę odebrał komendant powiatu Z. S. Biała, st. kompanijny Z. S. Sanak. Po południu odbyły się gry sportowe, a wieczorem, na zakończenie, wystawiono efektowną rewię strzelecką w 2-ch odsłonach. Cała uroczystość wypadła jak najkorzystniej i pozostawiła miłe wspomnienia u uczestników i tłumnie przybyłych gości.

W dniu 13.IX. ub. r. została uroczystie otwarta szósta z rzędu świetlica w Oddziale Związku Strzeleckiego, gminy Brany dla Pododdziału Z. S. w BOROCHOWIE, przy stacji kol. Horochów. Na uroczystość złożyło się przemówienie prezesa Pododdziału Ob. Pałowskiego, deklamacje i występy chóru miejscowej działy szkolnej, następnie sztuka sceniczna p. t. „Kryzys na wsi”, świetnie odegrana przez Kółko Amatorskie przy Pododdz. Z. S. Kupowalce, oraz zabawa taneczna z atrakcjami. Wyjątkowo piękną dekorację pomyśleli prezes z ref. wych. obyw. Barutem Janem, miejscowym kierownikiem szkoły. Otwarcie zaszczyliły obecnością władze Oddziałowe i powiatowe Z. S. Dochód z imprezy przeznaczono na rozszerzenie wynajętej jeszcze przed otwarciem świetlicy, którą wykonano w rekordowo krótkim czasie, bo w 3-ch dniach.



Strzelcy z Pińska przy „opłatku“.

Ostatnio, oddział Związku Strzeleckiego w KOSCIANIE obchodził uroczystie 10-cio lecie swego istnienia. Rano, o godz. 9,40 uformował się z przed domu strzeleckiego pochód, który ruszył ulicami miasta na uroczyste nabożeństwo. Wieczorem odbyła się uroczysta wieczornica, w której słowo wstępne wygłosił prezes oddziału ob. dr. Chodorowski. Następnie zabrał głos prezes powiatu Z. S. ob. dyr. inż. Psarski Władysław, który w treściwych słowach zobrazował cele i zadania Z. S. Szczegółowe sprawozdania z 10-ci oletniej działalności oddziału wygłosił ref. oddziałowy w. ob., ob. Koterba. Życzenia owocnej pracy, dla dobra państwa i społeczeństwa, złożyli: starosta Karpiński, burmistrz Mačkowiak, dr. Olejniczak, dr. Kowalski, ob. Krauzowa, mjr. Kicia, ob. Rozwadowski — założyciel oddziału, ob. Michałak i ob. Górecka. Życzenia, z powodu swojej nieobecności, nadesłali: Komendant Okręgu VII Z. S. mjr. Młyniec, ob. Kęszycki z Karczewa i ob. Richter — prezes oddziału powiatowego Straży Pożarnej. Po przerwie prezes dr. Chodorowski wręczył najlepszym strzelcom dyplomy a mistrzowi oddziału nagrodę przechodnią. Deklamacje i występy orląt uprzyjemniły wieczornicę. Wieczorem, po wieczornicy odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się ochoczo i w miłym nastroju do białego ranka.

Dnia 2 września ub. r. kierownik drużyny piłki nożnej „Strzelec” w LUBACZOWIE, ob. Zygmunt Opiat w obecności prezesa Oddziału ob. Edwarda Drozdowskiego i kapitana drużyny ob. Jana Białozorskiego złożył pełnioną przez siebie funkcję kierownika drużyny K. S. „Strzelec” w Lubaczowie. Funkcję tę powierzono obecnie ob. Janowi Weberowi. W dniu 13 września b. r. odbył się w sali Czytelnicy Polskiej w Lubaczowie powiatowy zjazd prezesów, komendantów, referentów i opiekunów pododdziałów Związku Strzeleckiego. Na zjeździe omawiano szereg spraw w zakres działalności Związku Strzeleckiego wchodzących. Na zjeździe obecnych było kilku delegatów z Komendy Okręgu Nr. X., między innymi referent Okręgu X Związku Strzeleckiego w Przemyślu ob. dr. Kramarz. W związku ze zbliżającym się świętem narodowym 18-lecia odzyskania Niepodległości Polski Sekcja Amatorska Związku Strzeleckiego w Lubaczowie, dzięki staraniom prezesa Oddziału ob. Edwarda Drozdowskiego przygotowała sztukę „Wieżień Magdeburga” — Bakali.

W ramach Dnia i Tygodnia Strzelca, jaki zorganizowany został na terenie powiatu NOWOTARSKIEGO odbyły się zawody w strzelaniu zespołowym, z następującym wynikiem: I m. Nowy Targ (ob. ob. Gołębiowski, Sadowski, Stępniewski, Sienka, prof. Wrzëlewicz) 355 punktów; II m. Frydman (ob. ob. Basta, Bryniarski, Iglar, Markowicz, Organiściak) 336 punktów; III m. Erzegi (ob. ob. Czernik, Mondlak, Wojtaszek, Michalik, Słokłosa) 312 punktów. Wyniki zawodów lekkoatletycznych: *bieg 100 m.* I m. Sadowski Jerzy (Z. S. Nowy Targ), II m. Rapacz Mikołaj (Z. S. Maniowy), III m. Skupień Jan (Z. S. Poronin); *pchnięcie kulą:* I m. Zwaryczak Stefan (Z. S. N. Targ), II m. Skiba Jan (Z. S. Poronin), III m. Orawiec Józef (Z. S. Poronin); *bieg*



Uczestnicy wystawy p. r. pow. Wołkowyskiego.

500 m. I m. Niemiec Sław (Z. S. Czarny Dunajec) II m. Marduła J. (Z. S. Poronin), III m. Zwaryczak Stefan (Z. S. N. Targ); *skok w dal*: I m. Sadowski Jerzy (Z. S. N. Targ), II m. Guł Franciszek (Z. S. Poronin), III m. Chowaniec Wł. (Z. S. Poronin); *skok w zwyż*: I m. Swaryczak Stefan (Z. S. Nowy Targ), II m. Lenart Józef (Z. S. Czarny Dunajec), III m. Skiba Jan (Z. S. Poronin). Gry sportowe: *siatkówka*: I m. Cz. Dunajec, II m. Maniowy, III m. Poronin, IV m. Chochołów. Mecz piłki nożnej: Strzelecki Klub Sportowy (N. Targ) — Sokół (N. Targ). Wynik 3:1 na korzyść Sokola. Sędziował p. Schimsheimer Fryderyk. Wieczorem przy ognisku strzeleckim zespół teatralny Z. S. z Jurgowa odegrał wyjątki z *Wesela Spiskiego*, zaś grupa teatralna Z. S. z Poronina odtańczyła tańce góralskie, a w Sokole w przerwach zabawy strzeleckiej dała fragmenty z *Wesela Góralskiego*, pióra literatki podhalańskiej, ob. Słapińskiej Anieli z Poronina. Przepiękne stroje regionalne, skrzące się od cudownych barw, dobra gra i doskonałe głosy aktorów sprawiły na uczestnikach b. miłe wrażenie. Wśród grających na wyróżnienie zasługują: ob. ob. Chowańcówna Weronka, w roli panny młodej w „*Weselu Spiskim*“, Aniela Słapińska w roli chrzestnej matki w weselu góralskim, sołtys Maciczak i Silan w „*Weselu spiskim*“. W przebiegu dalszych uroczystości odbyło się w niedzielę uroczyste nabożeństwo na wolnym powietrzu. W następstwie uczestnicy udali się na rynek, gdzie z przed magistratu przemówił do zebranych prezes Zarządu Pow. Z. S. ob. insp. Mamczyński Julian.

red. Faron Piotr.

Związek Strzelecki w CHODZIEŻY, zajmuje jedno z pierwszych miejsc w pracy przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego. Jako najliczniejsza organizacja młodzieży przedpoborowej, zasługuje Z. S. na gorliwe poparcie ze strony obywatelstwa, które przychylnie się do niego ustosunkowuje. Celem zaznajomienia szerszego społeczeństwa z celami i zadaniami Zw. Strzeleckiego, Zarząd Powiatowy, zorganizował od 7 — 15 listopada, Tydzień propagandy Z. S.-u. Tydzień propagandy udał się doskonale, co w dużej mierze przypisać należy wyrobieniu społeczeństwa i zrozumieniu znaczenia przysposobienia wojskowego dla obronności kraju.

W ostatnich dniach, odbyło się walne zebranie pododdziału Z. S. w KROMOLICACH k/Kórnika. Zebraniu przewodniczył ob. Wencki, prezes oddziału Z. S. Kórnik. Jak wynika ze złożonych sprawozdań, pododdział liczy 30 członków, którzy ukończyli 3 stopień P. W. Świetlica urządzona jest starannie i czysto, dzięki finansowej pomocy zarządu oddziału, który nie szczędzi trudów i starań. Opiekunem pododdziału został ponownie obrany ob. Lenartowicz. Strzelcy, doceniając znaczenie obrony narodowej, zebrali z dobrowolnych składek 15 zł., które przekazali na F. O. N.

Ku uczczeniu Święta Niepodległości, został zorganizowany staraniem żeńskich oddziałów Z. S. m. POZNANIA, międzyoddziałowy obchód — akademія. Na całość tej podniosłej uroczystości złożyły się deklamacje i inscenizacje w wykonaniu orląt żeńskich i męskich oraz strzelczyń. Piękne przemówienie wygłosiła ob. Narajewska, poczem odśpiewano szereg pieśni, a modlitwą strzelecką uroczystość zamknięto.

Dnia 18 paźd. ub. r. odbyło się staraniem Z. S. oddział BRYNÓW przedstawienie teatralne w sali Domu Strzeleckiego p. t. „Tak jej widocznie było sądzone“. Sztuczkę wykonał miejscowy amatorski zespół strzelczyń pod kierownictwem komendantki Krupkówny. Nader udatne były humorystyczne produkcje strzelców. Licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców huczynymi oklaskami. Oddział może się poszczycić własną estetycznie urządzoną świetlicą, która jest otwarta codziennie w godzinach wieczornych i gromadzi liczne grono członków. Warto podkreślić, że mimo trudności finansowych zdołał zarząd zakupić radio, aby umożliwić członkom słuchanie audycji radiowych.

WYROBY

POLSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO

ZDOBYŁY UZNANIE NA CAŁYM ŚWIECIE

Pamiętajcie,

że polskie cygara i papierosy znane ze starannego doboru wysokowartościowych surowców i doskonałego wykonania w niczem nie ustępują wyrobom zagranicznym.

Najbardziej wybredny palacz wśród licznych gatunków cygar i papierosów będących w sprzedaży znajdzie bez wątpienia produkt który zarówno smakiem jak i ceną będzie mu najbardziej odpowiadał.

Na program obchodu 18 rocznicy Niepodległości Polski, zorganizowanego przez O. Z. S. w MIEKINI złożyło się: o godz. 7.30 zbiórka i raport, o 8-ej odmarsz z orkiestrą, na uroczyste nabożeństwo, o 9-tej nabożeństwo w kościele parafialnym w Nowej Górze, z kazaniem okolicznościowym, o 10-tej uroczysta akademia, na której przemówił p. Koson sekretarz T.S.L. z Brzeszcz. Po akademii odbyło się przedstawienie p. t. „Wódz”. Uroczysty dzień zakończyła zabawa taneczna z której czysty dochód przeznaczono na pomoc zimową dla bezrobotnych.

W dniu „Święta Niepodległości” na rynku w NIEŚWIEŻU wobec 27 pułku ułanów, hułców p. w., oddz. Z. S., harcerstwa, Zw. Str. Poż. i bardzo licznie zebranej publiczności, strzelczyń w ilości około 30, złożyły przyrzeczenie strzeleckie, które przyjął ob. prezes pow. zarządu Z. S. A. Winczewski, starosta nieświeski. Następnie ob. komendant B. Pluta odczytał rozkaz komendanta głównego Z. S., wydany z okazji „Święta Niepodległości” i wręczenia Buławy Marszałkowskiej generałowi Śmigłemu - Rydzowi.

Ostatnio, w DORUCHOWIE (pow. Kępno), odbyła się koncentracja oddziałów Z. S. z Kępna, Ostrzeszowa i Doruchowa. Nastąpiły również zawody w strzelaniu i lekkiej atletyce, przeprowadzone w konkurencjach przewidzianych regulaminem P. O. S. Ponadto

odbyły się zawody w siatkówkę, pomiędzy drużyną z oddziału Z. S. Doruchów i Kępno. Za najlepsze wyniki ufundowano 15 nagród, które rozdano zwycięzcom. Uroczysty dzień strzelecki rozpoczęła msza św., a zakończyła zabawa taneczna. Gospodarze podejmowali gości b. serdecznie, a dzięki ofiarności i wydatnej pomocy ob. Cybulskiego, Palacza i Patriaka mogli ich przyjąć smacznym obiadem. Na uroczystości przybyło liczne miejscowe i okoliczne ziemiaństwo, z komendantem powiatu, ob. Cichockim Marianem na czele.

W dniu 17 grudnia ub. roku, odbyły się zawody ping-pongowe, w świetlicy P. T. K. i Oświaty „Pochodnia” z I i II drużyną Z. S. URBANOWO - WINIARY. Zwycięstwo odniosły drużyny „Pochodni” w stosunku 11:3 i 12:2. Poszczególne wyniki gier I drużyn przedstawiają się następująco: Single: Bartoszyk (Z. S.) — Rogowski (Pochodnia) 75:21, 75:21, Nogaj (Z. S.) — Fiecuch (Pochodnia) 11:21, 17:21, Nowak (Z. S.) — Sośniński (Pochodnia) 22:20, 18:21, Szymankiewicz (Z. S.) — Gorączniak (Pochodnia) 11:21, 9:21, Kleczewski (Z. S.) — Grześkowiak (Pochodnia) 13:21, 22:20. Double: Kleczewski, Bartoszak (Z. S.) — Gorączniak Fiecuch (Pochodnia) 13:21, 11:21. W II drużynie, punkty dla Z. S. uzyskali ob. ob. Konopka i Maćkowiak. Tak wysoka porażkę strzelców tłumaczyć należy wyraźnym pechem, który przez cały czas nie przestawał ich przesładować.

RADIO W ŚWIETLICY

(od dn. 10.I. do dn. 16.I. 1937 r.).

Niedziela — 10.I. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.30 „1000 taktów muzyki”. 15.30 „Audycja dla wsi”. 16.20 Słuchowisko p. t. „Trzecie i ostatnie drzwi”. 19.00 „Urok książki” — pogadanka. 19.20 Jan Kiepura i Marta Eggert. 21.00 „Na Wesolej Lwowskiej Fali”. 22.00 Orkiestra Seredyńskiego.

Poniedziałek — 11.I. 17.00 „Polski dorobek w zakresie nauk ścisłych” — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 19.00 Audycja strzelecka. 21.35 Koncert Chóru Eryana.

Wtorek — 12.I. 17.15 Koncert kameralny. 19.00 „Dyskutujmy” — „Czego szukamy w książce”. 19.20 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 21.00 Europejski koncert szwedzki (trans. ze Stockholmu). 22.00 Kolędy pclskie i obce.

Środa — 13.I. 16.30 Koncert. 17.00 „Żołnierz

K. O. P'u, a młodzież kresowa” — odczyt. 18.50 „Nie czekajmy, a sami weźmy się za pracę” — pogadanka.

Czwartek — 14.I. 17.15 Koncert solistów. 19.00 Słuchowisko p. t. „Przedziwny rycerz Don Kichot z Mancy”. 19.30 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 20.30 „U Wschodniej ściany Rzeczypospolitej” — felieton. 22.10 Koncert w wyk. orkiestry wileńskiej.

Piątek — 15.I. 16.30 Pieśni murzyńskie. 17.00 „Bez paszportu, bez wiz i bez pieniędzy” — felieton. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 20.15 Transmisja opery z Teatru Wielkiego.

Sobota — 16.I. 16.15 „Muzyka gór” — Koncert. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.30 Koncert w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia. 21.00 „Życie to taniec” — Transmisja z Wiednia. 22.00 „Kukułka Wileńska”. 22.30 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. **I. Trętowska.**

Wydawca: **Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.**

Druk. „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 44.

Józef Poniatowski.

Redakcja otrzymała 76 rozwiązań — wszystkie prawidłowe. Nagrodę (skarpetki narciarskie) wylosował ob. Remis, Adampol.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 45.

„Na złodzieju czapka gore“

Nadesłano 94 rozwiązania, w tym 1 nieprawidłowe, a mianowicie ob. Wołczak, Białohru

da rozwiązał powyższe zadanie następująco: „Na złodzieju czapka pali się” — zamiast „gore“.

„Szachy Strzeleckie” wylosował ob. Świderski — Limanowa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 46.

Karabin

Wszystkie nadesłane do Redakcji rozwiązania (64) prawidłowe. Warcaby wylosował ob. Księżycki, Warszawa.

REDAKCJA „DZIAŁU ROZRYWEK” przypomina, iż w losowaniu nagród biorą udział tylko ci Obywatele, którzy przysyłają odpowiedzi pisane czytelnie, każde zadanie na oddzielnej kartce, opatrzonej nazwiskiem i dokładnym adresem wysyłającego.

STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

ROK 1936 W POLSKIEJ RADIOFONII.

Rok 1936 zaznaczył się w polskiej radiofonii bardzo dobitnie. Wskazuje na to rozwój poszczególnych placówek Polskiego Radia, przeprowadzenie całego szeregu reform w dziedzinie prawa radiowego, wreszcie imponujący wzrost ilości abonentów.

W ubiegłym roku zostały rozbudowane i wzmocnione do 50 KW rozgłośnie we Lwowie i Wilnie. Wzmocnienie tych kresowych rozgłośni posiada doniosłe znaczenie, wybiegające daleko poza sprawy czysto radiowe, ze względu na szczególną rolę, jaką spełniają one na wschodnich rubieżach państwa.

Należy tu również wspomnieć o rozpoczęciu budowy nowych gmachów dla rozgłośni w Katowicach i Łodzi, oraz o rozpoczęciu budowy drugiej radiostacji w Warszawie. Nowopowstająca rozgłośnia Warszawa 2 ma być przeznaczona dla programów lokalnych, podczas gdy Raszyn będzie nadawał programy ogólnopolskie. Pozwoli to na większe zróżniczkowanie programów i uwzględnienie różnych potrzeb poszczególnych warstw społecznych, przede wszystkim warstwy robotniczej.

W dziedzinie prawnej przeprowadzono cały szereg reform, które w sumie dają jakby nową konstytucję radiową. Nas najwięcej tu obchodzi obniżenie opłaty abonamentowej dla detektorowiczów, oraz cała, obowiązująca taryfa abonamentowa, przynosząca znane już wszystkim ulgi.

Celowość polityki radiowej, prowadzonej przez obecną Dyрекcję, zdaje się potwierdzać wzrost ilości

abonentów. W okresie od listopada 1935 r. do grudnia 1936 r. przybyło 145.318 nowych radiosłuchaczy. Znaczy to, że przeciętnie w każdym dniu przybywało we wspomnianym okresie prawie 400 radioabonentów.

Tak pomyślny bilans ubiegłego roku pozwala przypuszczać, że radiofonia polska znajduje się na dobrej drodze i że stojący przed nami nowy rok przyniesie nowe sukcesy.

Z PROGRAMEM W RĘKU.

Wstąpiłem niedawno do moich znajomych w południowej porze, wstąpiłem bez uprzedniego zawiadomienia. Przy takiej okazji można podpatrzeć tryb życia domowego, który się zazwyczaj ukrywa pod oficjalną powłoką przyjęć i zebrań towarzyskich. Moi znajomi są zamifowanymi radioamatorami. Aparat radiowy umieszczony jest tam na honorowym miejscu. Jest to zawsze sprzęt najnowszej konstrukcji, zmieniający co najmniej po dwóch latach użytkowania. Zarówno pan, jak i pani domu wykazują doskonałą znajomość międzynarodowej radiofonii i wszystkich ludzi radia. Projektują nawet, że w najbliższym czasie urządują u siebie krótkofalową stację nadawczą, aby dzięki niej nawiązać jeszcze ściślejszy kontakt z eterem.

Podczas mojej nieoficjalnej wizyty zauważyłem jednak w tym domu dziwną atmosferę, atmosferę niepokoju i bezładu. I proszę sobie wyobrazić, że atmosferę tę wytwarzał właśnie najbardziej nowoczesny aparat radiowy, aparat, który jak się potem dowiedziałem, działa nieustannie — od wczesnego ranka do

późnego wieczora, który wyrzuca z siebie bez przerwy jedną audycję po drugiej: komunikat giełdowy, muzykę symfoniczną, pogadankę aktualną, słuchowisko dla dzieci, przepisy kulinarne, sonatę Beethovena, gazetę rolniczą, odczyt, jazz i t. d. i t. d. Ten olbrzymi kalejdoskop snuje się jednocześnie z trybem życia domowego, które nie zwraca żadnej uwagi na śpiewający, grający i mówiący aparat radiowy.

Po godzinie pobytu w tym domu dostałem bólu głowy, czułem, że nerwy moje są zupełnie roztrzęsione. I mimo serdecznej gościnności moich znajomych, wymknąłem się pod byle jakim pozorem z ich domu. Tego dnia nie miałem już ochoty słuchać radia.

Wróciłem do niego dopiero wtedy, kiedy wspomnienie owej wizyty nieco się zatario.

Ten, może nieco paradoksalny przykład, dowiódł mi, że w niektórych domach aparat radiowy jest popolitywany i gwałcony przez bezmyślne nadużywanie go. Jest to tak samo groźny błąd, jaki popełniają ci, którzy nie mogą słuchać przez dłuższy okres czasu jednej i tej samej audycji, lecz kręcą gałką i włączają się nieustannie po przestworzach eteru, przy akompaniamencie gwizdów i detonacji.

Wydaje mi się tedy, iż pomiędzy wieloma zagadnieniami naszej radiofonii istnieje również zagad-

nienie propagandy rozumnego słuchania radia — słuchania go według z góry powziętego planu. Plan ten winien być naturalnie przygotowany ściśle z programem w rękę. Kto słucha radia, nie wiedząc co się dzieje w eterze, lecz zdaje się na los mniej lub więcej szczęśliwego przypadku, ten z wielkim trudem i stratą czasu szuka audycji odpowiadającej jego aktualnemu nastrojowi.

Program radiowy winien być przygotowany niemal z taką samą starannością, jak dobrze skomponowany koncert albo widowisko teatralne, albowiem tylko przy tym systemie można uzyskać pełnię istotnych wrażeń.

Ograniczając audycje radiowe do należytych rozmiarów, unika się groźnego przesytu. Aparat radiowy jest instrumentem sposobnym do wytwarzania nastrojów dyskretnych, intymnych i skupionych. Gwałcenie tego rodzaju cennych właściwości mści się w pierwszym rzędzie na słuchaczu, który zjada więcej niż strawić może i nieopatrznie popolitytuje podniosłe wrażenia.

Uruchomić aparat radiowy w należyty sposób i zamknąć go wtedy, kiedy trzeba — oto zalety prawdziwego słuchacza, który przystępuje do audycji radiowych tylko po dokładnym przestudiowaniu codziennego programu.

Jak Franek Rzepka odnalazł swoje szelki

